

Przetrwają jedynie najlepiej przystosowani

Adam Depka Prądzinski

Antyłowiecki aktywizm, negatywny odbiór społeczny i polityczny zwrot przeciwko myśliwym to nie tylko polska specyfika. W mniejszym lub większym stopniu borykają się z tym również sąsiadujące z nami kraje. Jaki mają pomysł, aby się przeciwstawić tym zjawiskom?

Kondycja łowiectwa w naszej części Europy nie jest najlepsza – to diagnoza postawiona podczas międzynarodowej konferencji poświęconej jego wspólnym korzeniom, problemom i przyszłości, zorganizowanej we wrześniu 2024 r. w ramach XVII „Židlochovických rozmov o lovíctvie”. Inicjatywę tego transgranicznego myśliwskiego forum odbywającego się tradycyjnie na zamku w Židlochovicach zapoczątkował dr Miroslav Vodňanský, współtwórca Środkowoeuropejskiego Instytutu Ekologii Zwierzyny Wiedeń–Brno–Nitra. Po raz pierwszy jednym z zaproszonych prelegentów był reprezentant Polski, zarazem współpracownik **BŁ**, dr Witold Daniłowicz z Klubu Świętego Huberta, który prelekcją poświęconą uwarunkowaniom historycznym i aktualnej sytuacji łowiectwa w naszym kraju, wywołał spore poruszenie. Może to zdziwić część czytelników, ale nikt ze zgromadzonych (wśród nich bywalcy łowów dewizowych w Polsce w czasach ich świetności) nie zachwycał się naszym modelem łowieckim, a wręcz przeciwnie – słuchacze określili go jako rozwiązanie nie do pozazdroszczenia.

Szyfrowa edukacja

Dr Pavel Sekáč z czeskiego Ministerstwa Rolnictwa w wystąpieniu otwierającym konferencję zasygnalizował, że współczesne łowiectwo staje wobec dwóch przeciwnych wyzwań. Pierwszym z nich jest obserwowany w wielu regionach Europy wzrost liczebności zwierzyny grubej, który – mówiąc bez ogródek – wymknął się spod kontroli, i związane z tym nasilenie się konfliktów pomiędzy dzikimi zwierzętami a działalnością człowieka. Mowa tutaj nie tylko o szkodach w lasach i rolnictwie, ale też o problemach stwarzanych przez zwierzęta w aglomeracjach czy na szlakach komunikacyjnych. Drugim wyzwaniem jest natomiast zderzenie z wizją ekstremalnej ochrony części gatunków i społecznym sprzeciwem wobec zabijania zwierząt. W dodatku aktywność myśliwska staje w konflikcie ze wzrostem popularności innych rekreacyjnych form użytkowania terenu. Jakie są narzędzia wyjścia z tego impasu?

Nie ma innej drogi, przekonywał przewodniczący austriackiego związku łowieckiego Maximilian Mayr-Melnhof, niż wielopoziomowa komunikacja, od lokalnych społeczności aż po agendy rządowe, również na szczeblu unijnym. Trzeba przy tym mieć świadomość, że nie będzie to projekt o z góry założonym terminie realizacji, tylko niekończący się proces. Szyfrowa

praca edukacyjna, jak określił to dr Miroslav Vodňanský. Nikt nie przeprowadzi tego koniecznego dialogu za myśliwych. Aby sprostać wyzwaniu, potrzeba m.in. sprawnych regionalnych organizacji łowieckich, które będą korzystać z dostępnych form i platform komunikacyjnych, w tym własnych stron internetowych. Nacisk należy położyć na najmłodszych, bo poglądów starszych pokoleń nie da się już w wielu przypadkach zmienić, argumentował Mayr-Melnhof. Ważne też, by opierać się na faktach, a w debatach na szczeblu politycznym nie pozwalać sobie na nadmiar dyplomacji czy zgniłe kompromisy.

Zdaniem prelegentów trzeba także współpracować z pokrewnymi organizacjami korzystającymi ze środowiska w zrównoważony sposób. Osiągnięcie konsensusu stanowi wielkie wyzwanie, ale wspólnymi siłami łatwiej przekonać niepolującą większość, że rolą łowiectwa jest służba przyrodzie i społeczeństwu, bez wydanego na ten cel grosza z publicznej kasy.

Przyjemność polowania

Coraz częściej pojawiają się w debacie społecznej głosy, że łowiectwo jest przede wszystkim służbą mającą przeciwdziałać szkodom w szerokim rozumieniu tego słowa, a cała resz-



Wśród prelegentów ubiegłorocznej, XVII edycji spotkania znalazł się dr Witold Daniłowicz

Fot. ADP (3)



Pomysłodawca i organizator transgranicznych „Židlochovickich rozmów o łowiectwie” dr Miroslav Vodňanský, współtwórca Środkowoeuropejskiego Instytutu Ekologii Zwierzyny Wiedeń–Brno–Nitra

ta, w tym indywidualne doznania, stanowi jego mało istotny, poboczny aspekt. Jeśli jednak dojdzie do utraty przyjemności z polowania, argumentował prof. Sven Herzog z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie, to łowiectwo się skończy. Taki jest zresztą cel działalności aktywistów, którzy wszelkimi sposobami dążą do odebrania myśliwym radości z polowania, sprowadzając je tylko do formy obowiązku.

Trzeba przy tym przyznać, że polscy myśliwi ze zbyt dużą łatwością sięgają po wygodne usprawiedliwianie swojej pasji koniecznością realizacji zadań publicznych. Kamuflowanie prawdziwych intencji i nadmierne uproszczenia niosą za sobą ryzyko utraty kolejnych obszarów tradycji, jak choćby kontestowanego przez aktywistów pokoutu. Tymczasem jest to element łowieckiej obyczajowości, wyraz szacunku do zwierza, któremu odebrano życie. Alternatywą będzie odstrzał redukcyjny i truchło beznamiętnie wpakowane do plastikowego worka, i to za miliony złotych pochodzących z budżetu, co obrazowo pokazał w swojej prezentacji Herzog. Łowiectwo nie jest służbą, kontynuował naukowiec, bo myśliwi płacą z własnych kieszeni za możliwość polowania. Łączą przyjemność ze społeczną użytecznością, przez okrągły rok troszczą się o środowisko przyrodnicze. To dobrowolny styl życia, który trzeba odważnie i autentycznie tłumaczyć.

Przewodniczący Międzynarodowej Rady Łowiectwa i Ochrony Zwierzyny (CIC) dr Philipp Harmer przekonywał z kolei, że łowiectwo musi się stać częścią codzienności. Nie tylko w Polsce mamy w tym względzie ogromne zaległości, bo jeszcze przed kilkoma dekadami nikt w Europie nie podchodził do sprawy w ten sposób, a myśliwi stanowili zhermetyzowane grono. Zmienia się to m.in. dzięki aktywności młodszych pokoleń w mediach społecznościowych.

Trzeba nadążać, adaptować się do przemian i doskonalić metody komunikacji tak, aby osadzić polowanie w dzisiejszym sposobie postrzegania świata i przyrody. Potrzeba zarazem

zachowania większej czujności, aktywności i przewidywania w procesach stanowienia prawa, i to nie tylko na poziomie krajowym, lecz także w sferze unijnych dokumentów strategicznych. Przetwarzają, mówił Harmer, jedynie najlepiej przystosowani. Aby zmienić nieco ton debaty, zwrócił uwagę, że mimo wszystko młodzi ludzie nie dają się omamić próbom zohydzenia łowiectwa i w wielu krajach coraz liczniej się do niego garną. Odpowiedzialność za przyszłość tej dziedziny nadal spoczywa jednak na barkach współczesnych myśliwych. Główne wartości, które zdaniem przewodniczącego CIC muszą oni przekazać swoim następcom, to koleżeństwo oraz respekt dla zwierzyny i środowiska jej bytowania.

Harmer wpisał się w wypowiedź Wolfganga Heinsa, wiceprzewodniczącego Niemieckiego Związku Łowieckiego oraz przewodniczącego związku łowieckiego landu Schlezwig-Holsztyn, który zaznaczył, że rzetelne badania sondażowe mimo wszystko wskazują na wciąż duże poparcie społeczne dla łowiectwa. Ujawniają jednak zarazem, że istnieje grupa fanatycznych przeciwników tej aktywności. Należałoby z tym przekazem dotrzeć do polityków, a ci powinni szczególnie wziąć go sobie do serca, mając na uwadze rozczarowanie ludzi władzą, demonstrowane choćby podczas zeszłorocznych protestów rolników.

Dobrostan zwierzyny

Głównym zadaniem myśliwych jest sprawne zarządzanie zasobami zwierzyny, co nie zawsze wychodzi im dobrze. Weźmy na tapet sytuację w Czechach. Vodňanský ocenił ją bardzo dosadnie – nadmierne stany jeleniowatych, które negatywnie wpływają na odnowienia lasów po wielkoskalowej klęsce spowodowanej gradacją zespołu kornika drukarza, to także konsekwencja zaniechań związku łowieckiego i niesprawnych mechanizmów planowania oraz kontroli wykonania odstrzałów [więcej na ten temat w artykule Vladimíra Hanzala ►



Dyskusja podsumowująca konferencję.

Od lewej wspomniani w tekście:

prof. Sven Herzog, Wolfgang Heins, Maximilian Mayr-Melnhof i dr Philipp Harmer.

Na końcu Martin Žižka, dyrektor Wydziału Łowiectwa i Rybołówstwa czeskiego Ministerstwa Rolnictwa

w BŁ 2/2025 – przyp. red.]. Nasi południowi sąsiedzi bardzo boleśnie mierzą się z tym problemem i są naciskani przez rząd na intensywną redukcję jeleniowatych. Bodaj jako jedyni w Europie mogą polować na jelenie przez cały rok, również w nocy (dotyczy to jeleni szlachetnych, sika, danieli, muflonów i saren w wieku do dwóch lat) w myśl zasady, że dobry jeleni to martwy jeleni, na co utyskiwał Miloš Fisher, zastępca przewodniczącego Czesko-Morawskiego Związku Łowieckiego. Państwowe przedsiębiorstwa leśne, jak wyjaśniał, motywują pracowników premiami finansowymi za każdego upolowanego osobnika. Trafiają się więc tacy, którzy strzelają w sezonie 100 szt. i więcej, w tym kilkudniowe cielęta. Czy takie ma być współczesne łowiectwo? – pytał rozgoryczony.

Nie tylko w Czechach myśliwi nie są w stanie fizycznie wykonać wyśrubowanych planów odstrzału. Rządy państw stymulują taką, a nie inną politykę rolną, postępuje urbanizacja. Termo- i noktowizja jawią się jak błogosławieństwo, ale nie rozwiązują problemów skutecznego zarządzania zwierzyną. W dodatku „przepolowanie” w wielu obwodach sprawia, że na co dzień niełatwo o łowy zwieńczone sukcesem. Władze powinny wobec tego mieć świadomość nieuchronnej potrzeby zdjęcia z barków myśliwych części odpowiedzialności za szkody wyrządzane przez jeleniowate i dziki. Vodňanský uczula przy tym na zupełnie pomijane kwestie *welfare*, czyli dobrostanu zwierzyny poddawanej intensywniej presji łowieckiej. To zagadnienie, które prędzej czy później musi wybrzmieć i warto się do tego przygotować.

Prognoza Beutelmeyera

Nie ulega wątpliwości, że nasilenie kontrowersji wokół łowiectwa w ostatnich latach, trybalizacja (wykształcenie podzielonych grup) i brutalizacja języka mają jednoznaczny związek ze wzrostem aktywności w mediach społecznościowych. Te bowiem zazwyczaj prezentują tylko ciemniejszą stronę medalu. Nad łowiectwem wisi jednak również poważniejsze zagrożenie, w dodatku pochodzące z myśliwskiego środowiska. Zarysował je Heiko Hornung, redaktor naczelny renomowanego niemieckiego czasopisma „Wild und Hund”, który przytoczył wyniki badań sondażowych prof. Wernera Beutelmeyera z Market Institut w Linzu.

Beutelmeyer w 2011 r. opublikował prognozę kondycji łowiectwa w perspektywie nadchodzących dwóch dekad, która już wtedy nie napawała optymizmem. Wiele przewidywań zdążyło się jednak spełnić wcześniej, więc już po 10 latach naukowiec ponowił pytania zadane w badaniu ankietowym austriackim myśliwym (w wieku poniżej 50 lat) i niepolującej grupie obywateli. Okazało się, że przyszłość łowiectwa rysuje się w jeszcze czarniejszych barwach, niż można było zakładać.

Społeczeństwo z jednej strony coraz bardziej docenia naturę, ale z drugiej – pogłębia się jego niewiedza oraz egoizm rozumiany przez zawłaszczanie przestrzeni przyrodniczej do swoich partykularnych celów. Postępuje zarazem utrata wiarygodności myśliwych, którzy nie potrafią umiejętnie wyjaśnić, dlaczego polują. Ponadto ich profesjonalizm coraz bardziej ustępuje rekreacyjnej funkcji polowania, która wiąże się z małym zaangażowaniem, np. w przeciwdziałanie szkodom, zagospodarowywanie biotopów czy wykonywanie planów odstrzału. Maleje również wiedza łowiecka, strona kulturowa ulega erozji i przestaje mieć znaczenie, spada zainteresowanie psami myśliwskimi oraz poszukiwaniem postrzałów czy trofeistyki. Wraz z tym trendem będzie się pogłębiać pokusa naruszania kolejnych granic moralno-prawnych: polowania na zwierzynę płową w nocy, strzałów z samochodu czy na dalekie dystanse. Brzmi znajomo?

Stąd już prosta droga do liberalizacji sposobów polowań dziś uznawanych za niedopuszczalne. Staliśmy się zresztą naoczni świadkami tego procesu za sprawą nokto- i termowizji. Według Beutelmeyera społeczny sprzeciw wobec takiego łowiectwa będzie narastał, a jego reputacja będzie coraz gorsza. Trzeba przy tym zdać sobie sprawę z tego, że nie jest to przejawiskawiona futurystyka, tylko zagrożenia rysujące się w skali najbliższych kilku lat, których niestety nie dostrzeżono w związkowej *Strategii zrównoważonego łowiectwa w Polsce*...

System, jak zauważa Beutelmeyer, produkuje posiadaczy kart łowieckich, ale jest wśród nich coraz mniej myśliwych. Substytutem rzemiosła staje się bowiem technologia. Przyszłość łowiectwa, konstatował z kolei Hornung, na pewno nie będzie taka, jak byśmy sobie tego życzyli. ●